

MARCEL MOSS

GROTA

MROZNA POWIEŚĆ KRYMINALNA
AUTORA „POLANY”.



KTO RODZI SIĘ POTWOREM,
NIGDY NIE PRZESTAJE NIM BYĆ.

FILIA

MARCEL MOSS

GROTA

FILIA

PROLOG

PAŹDZIERNIK, ROK 2017

Karolina Render żałowała, że ojciec wymienił zasłony w jej pokoju. Już po kilku dniach miała dość gapienia się na bordowy materiał, który przypominał ten, jakim obity był niewygodny tapczan w domu znieawidzonej babki. Jako dziecko spędzała tam każdą niedzielę, bo po mszy ojciec prowadził ją i jej starszego brata Mateusza na obiad do swojej matki. Kobieta zawsze przyrządzała to samo: przesolony rosół z twardym makaronem własnej roboty i tłustego schabowego, po zjedzeniu którego dziewczynkę zawsze bolał brzuch. Najbardziej jednak irytowało ją to, że blat stołu, przy którym jedli, znajdował się na tym samym poziomie co tapczan. W trakcie posiłku musiała się mocno pochylać do przodu, co powodowało ból krzyża. Nie miała jednak innego wyjścia. Gdy kiedyś zaproponowała babce, by zjedli przy wysokim stole w kuchni, ta spiorunowała ją wzrokiem i zapytała:

– Jeszcze tam chcesz mi brudzić, flejo?

Karolina nawet nie próbowała szukać wsparcia u ojca. Wiedziała, że Borys Render stanie po stronie babki. Z tego samego powodu jej matka już od dawna nie odwiedzała teściowej, nie chcąc szargać sobie nerwów. Karolina żałowała, że nie może pójść w jej ślady. Miała dość humorków starszej kobiety. Skoro jednak nie

miała wyboru, powtarzała sobie, że to tylko kilka godzin w weekendy. „Wytrzymasz. To jeszcze nie koniec świata” – tak wtedy myślała. Nie miała pojęcia, że koniec świata zbliżał się właśnie wielkimi krokami...

Miała dwanaście lat, gdy bordowy tapczan przestał jej się kojarzyć tylko z nieprzyjemnymi obiadami u wrednej babki. Tamtego dnia, pewnej słonecznej niedzieli, ojciec poprosił swoją matkę, by zabrała Mateusza na spacer.

– Chciałbym porozmawiać z tobą o czymś na osobności – powiedział nietypowym dla siebie troskliwym tonem, patrząc córce prosto w oczy. Karolina momentalnie się spięła i zacisnęła zęby. Intuicja podpowiadała jej, że wkrótce wydarzy się coś złego, na co musi być wcześniej przygotowana. A gdy ojciec położył dłoń na jej kolanie i zaczął ją powoli przesuwając do góry, zastygła w bezruchu. Zwyczajnie nie potrafiła mu się sprzeciwić. – Odnoszę wrażenie, że ostatnio jakby posmutniałaś... Czy to przez moje kłótnie z mamą?

– Nie... Ja tylko...

– W zeszłym tygodniu chowałaś się za ścianą, gdy rozmawialiśmy w sypialni – rzekł mężczyzna, trzymając dłoń na wysokości połowy jej uda. – Powiedz, co takiego usłyszałaś?

Skrepowana Karolina spuściła głowę i odpowiedziała cichym, piskliwym głosem:

– Przepraszam, tato. Więcej nie będę.

– Powiedz, co słyszałaś – nalegał Borys, a z jego oczu biła teraz surowość.

Karolina przełknęła ślinę i niepewnie zerknęła na ojca.

– Czy mama nas zostawi? – spytała niepewnie, a wtedy mężczyzna uniósł brwi i zatopił w niej pytające spojrzenie.

– Dlaczego tak myślisz?

– Mówiła, że dłużej tego nie wytrzyma i jeśli to się nie skończy, spakuje się w jedną walizkę i odejdzie na zawsze.

Borys Render przez kilka sekund namyślał się w ciszy nad odpowiedzią.

– Mama nigdy nas nie zostawi. Za bardzo nas kocha.

– Ale przecież mówiła, że....

– Nie traktuj tego serio. Wiesz, jaka mama jest emocjonalna. Wszystko wyolbrzymia i nerwy często puszcza jej z byle powodu. Masz to po niej. – Uszczypnął ją pieszczotliwie w policzek i spytał: – Coś jeszcze usłyszałaś?

– Tak. Obiecałaś jej, że znajdziesz rozwiązanie...

– Rozwiązanie... czego?

– Tego nie powiedziałaś.

– A jak myślisz, o co mi chodziło? – ciągnął ją za język ojciec.

– Yyy... No że zrobisz coś, żebyście się z mamą pogodzili, tak?

– Dokładnie. Powiedziałem twojej mamie, że jest dla mnie najważniejsza i zrobię wszystko, by jej to udowodnić. I chyba nawet wiem jak. – Po tych słowach zbliżył się do córki i wsunął jej dłoń pod koszulkę. – Spokojnie... Jesteś bezpieczna. Nie bój się...

– Tato – jęknęła zdeorientowana Karolina. Nie rozumiała, co się dzieje. Ojciec nigdy wcześniej nie dotykał jej w ten sposób.

– Cii... Zamknij oczka i weź głęboki, powolny wdech. A potem pomyśl, że dzięki tobie nasza rodzina będzie idealna. Chyba nie chcesz, żebyśmy dalej z mamą się kłócili?

– Nie – odpowiedziała łamiącym się głosem dwunastolatka.

– Właśnie. Dlatego rób, o co cię proszę, a zaręczam ci, że w moim domu już nikt nigdy nie podniesie na nikogo głosu. Wszystko zależy od ciebie – wyszeptał jej do ucha, a następnie delikatnie je przygryzł.

– Au. – Karolina wzdrygnęła się i gwałtownie uniosła powieki.

– Zamknij oczka, kochanie – powiedział cicho Borys, a jego drżąca ze strachu córka wykonała polecenie. – A teraz pomyśl o czymś przyjemnym. Może o zeszłorocznym przyjęciu urodzinowym? Pamiętasz, jaka byłaś szczęśliwa, gdy postawiłem w ogrodzie maszynę do waty cukrowej?

– Tak...

– A pamiętasz smak różowej waty? Bez przerwy się nią zajadałaś.

– Pamiętam.

– Zatem wyobraź sobie, że wkładasz do ust słodziutki kawałek. Mmm... pychotka, czyż nie?

– Pychotka – powtórzyła Karolina, wymuszając uśmiech. W rzeczywistości wszystkie jej myśli krążyły wokół dłoni ojca, która niebezpiecznie zbliżała się do jej krocza.

– A teraz weź drugi kawałek – szepnęła niskim, zachrypniętym głosem mężczyzna. A gdy dziewczynka

poczuła na szyi jego ciepły oddech, wzdrygnęła się tak mocno, że omal nie spadła z tapczanu.

– Boję się – powiedziała, pociągając nosem.

– Mnie się boisz? Jestem twoim tatą. Nie pozwolę cię skrzywdzić – zapewnił ją. – Wierzysz mi?

Karolina wstrzymała oddech.

– Proszę...

– Wierzysz czy nie?

Dziewczynka poczuła, jak w gardle grzęźnie jej wielka gula.

– W-wierzę.

– To dobrze – odrzekł z satysfakcją Borys Render, zanim złożył na jej ustach długi, namiętny pocałunek i wsunął dłoń w jej majteczki.

Choć od tamtego koszmarnego popołudnia minęło osiemnaście lat, wspomnienie pierwszego gwałtu często powracało do Karoliny, niekiedy w snach. Kobieta budziła się wtedy w środku nocy z krzykiem, a gdy dotykała swojej koszulki, okazywało się, że ta jest cała prze-pocona. Teraz miała trzydzieści lat i po raz kolejny była w ciąży. Ostatnie dwa tygodnie spędziła głównie w łóżku, będąc zdaną na łaskę ojca, przez co czuła, jakby czas się cofnął i znowu była tamtą nieśmiałą dziewczynką, niezdającą sobie sprawy z tego, że lada moment jej ciało zostanie zbezczeszczone przez tego, który powinien stać na jego straży.

Z początku myślała, że jej gorszy nastrój wynika z burzy hormonalnej, ale szybko uzmysłowiła sobie, że poprzednie ciążę znosiła lepiej, i to mimo opryskliwego zachowania jej ojca. Musiało zatem chodzić o zasłony.

Odkąd ojciec je powiesił, Karolina straciła resztki pozytywnej energii. Wcześniej budziła się rano z uśmiechem na twarzy, pozwalając, by przebijające się przez białe firanki promienie słoneczne przyjemnie ogrzewały jej twarz. A potem ojciec zerwał je na jej oczach, tłumacząc, że za bardzo prześwitują.

– Chcesz mnie jeszcze bardziej odciąć od świata? Przecież od lat nikt nas nie odwiedza – zauważyła, kręcąc z irytacją głową.

– Wiesz, że nie chodzi o ludzi – odpowiedział mężczyzna, wieszając ciemniejsze zasłony.

Karolina zdusiła pogardliwy śmiech.

– Ty naprawdę wierzysz, że poluje na mnie jakiś potwór o wyglądzie niemowlęcia...

– Nie „jakiś potwór”, a demon Poroniec – poprawił ją ojciec. – I nie wygląda jak niemowlę, tylko jak odrażający, zdeformowany płód. Jest łysy, ma wyłupiaste czarne oczy, niewykształcony w pełni nos i...

– Krótkie kończyny, przez co może jedynie chodzić na czworakach – dokończyła za niego Karolina, wzdychając. – Mówiłeś to już pięćdziesiąt razy.

– Nie robiłbym tego, gdybym czuł, że rozumiesz powagę sytuacji.

– Tato, proszę. – Karolina przewróciła oczami. – Nasłuchałeś się za dzieciaka jakichś opowiastek, a teraz utrudniasz mi życie.

– Utrudniam ci życie? – Borys spojrział z niedowierzaniem na starszą córkę.

– A nie? Przetrzymujesz mnie pod kluczem w tym pokoju, a teraz jeszcze odebrałeś mi słońce.

– Jasne zasłony były niebezpieczne. Poroniec mógłby cię przez nie dojrzeć i przedrzeć się do środka. A wtedy nie wiem, czy zdołałbym cię przed nim obronić.

– Nie mam siły tego słuchać – irytowała się Karolina, która jeszcze nie tak dawno z radością oczekiwała bliźniąt: chłopca i dziewczynki. Gdy dowiedziała się o tej ciąży, po raz pierwszy naprawdę ucieszyła się z tego, że będzie mamą. Wierzyła, że dzieci tchną w nią nowe siły i ułatwią jej pobyt w tym domu. Ostatnie lata były dla niej bowiem wyjątkowo trudne. I choć miała dla kogo walczyć, to chwilami brakowało jej sił. Bliźnięta miały to zmienić. A potem ojcu kompletnie odbiło i wszystko jej obrzydził. – Nienawidzę cię.

– Nienawidzisz mnie, bo zapewniam ci bezpieczeństwo?

– Skończmy to. Jestem zmęczona i nie mam siły się kłócić. – Karolina zbyła ojca, odwracając się od niego. Wtedy on wtulił się w nią od tyłu i pocałował w szyję. Nawet nie drgnęła. Przez osiemnaście lat zdążyła się przyzwyczaić do jego dotyku, choć wciąż budził w niej odrazę. Wiedziała jednak, że nie może tego zmienić.

– Wybacz, kochanie – rzekł, masując córkę delikatnie po ramieniu. – Wiesz, że wszystko robię z miłości do ciebie...

– Gdybyś naprawdę mnie kochał, nie godziłbyś się na moje cierpienie.

Słyszac to, Borys odsunął się od niej i usiadł na brzegu łóżka.

– Nazywasz cierpieniem to, że całymi dniami leżysz w łóżku jak królowa i wstajesz tylko do łazienki? Nie widzisz, że we wszystkim cię wyręczam? Nie musisz nawet

robić sobie śniadania ani się myć. – W jego głosie wybrzmiewała irytacja.

– Nie prosiłam cię o to. Ubezwłasnowolniłeś mnie.

– Ile razy mam powtarzać, że chodzi o twoje bezpieczeństwo? W tym pokoju nic ci nie grozi. Zabezpieczyłem drzwi i okna. Nie ma szans, by Poroniec się przez nie przedostał.

Karolina przysłuchiwała się ojcu z niekrytym rozba-
wieniem.

– Żał mi ciebie, wiesz? – przemówiła po chwili. – Teraz widzę, że oboje jesteśmy więźniami. I nie ma znaczenia, że ty możesz wychodzić z domu. Jesteś więźniem swoich paranoi. Pozwalasz, by tobą sterowały i przysła-
niały ci zdrowy rozsądek.

– Skończ – zasyczał Borys.

– Najpierw wywal te wstrętne zasłony. Mam dość ki-
szenia się w ciemnościach.

– Nie mogę. Nie rozumiesz...

– To ty nie rozumiesz, że nie ma żadnego Porońca,
czy jak go tam zwiesz.

– Widziałem go w piwnicy i ogrodzie. On tu jest i czeka na odpowiedni moment, by uderzyć – odrzekł z powagą w głosie mężczyzna.

Jego wyznanie wywołało u Karoliny niekontrolowany
chichot.

– Zauważyłam, że ostatnio więcej pijesz. Bierzesz też
narkotyki?

– Daruj sobie.

– Nie! – Kobieta podniosła głos. – Chcę wyjść do
ogrodu. Czuję się dobrze. Lekarz powiedział, że nie mu-
szę tyle leżeć.

- Wyjdiesz po porodzie. To już niedługo.
- Nagle myśl, że spędzi w tej celi kolejne dwa tygodnie, wydała się Karolinie wstrętna. Wzburzona zrzuciła z siebie kołdrę i poderwała się z łóżka.
- Co ty robisz? – spytał zaskoczony ojciec.
- Wychodzę. Muszę zaczerpnąć świeżego powietrza.
- W odpowiedzi mężczyzna zagroził jej przejście.
- Nie mogę cię puścić.
- Pozwolisz, by twoje dzieci przyszły na świat w takich warunkach?
- Jeśli opuścisz pokój, umrzesz.
- Ja już dawno umarłam – odparła Karolina i energicznie odepchnęła ojca. Wtedy on szarpnął ją mocno za przedramię i przyciągnął do siebie.
- Skazujesz się na koszmar. Naprawdę tego chcesz, głupia dziewczyno?
- Widziałam już wszystko. Nie boję się jakiegось wymyślnego stwora. Puszczaj!
- Nie! – Borys zaciągnął córkę siłą do łóżka i przycisnął jej głowę do poduszki. A potem wycofał się na kilka kroków i z założonymi na piersiach rękami przyglądał jej się ze współczuciem. – Tylko spójrz na siebie... Wiesz winę we wszystkich, tylko nie w sobie.
- Że niby to... moja wina? – Karolina nerwowo się zaśmiała.
- Basia – odpowiedział pozbawionym emocji głosem ojciec, a kobieta poczuła, jak zapadają jej się płuca.
- Jak śmiesz wypowiadać jej imię? – wycedziła, powstrzymując się od płaczu.
- Nikoś – kontynuował niewzruszony Borys.

Karolina zasłoniła twarz dłońmi.

– Zamknij się!

– Monisia.

– Dość, kurwa! Nie masz prawa!

– Gdybyś podarowała mi te dzieci, nie użeralibyśmy się teraz z demonem.

– Poronienie przytrafia się milionom kobiet na całym świecie! – wykrzyknęła roztrzęsiona Karolina. Na jej ojcu nie robiło to jednak wrażenia.

– Nie wątpię, ale to na nas spadła klątwa Porońca. I nawet wiem dlaczego.

Karolina odsłoniła twarz i wymieniła z ojcem spojrzenia.

– O czym ty, do cholery, mówisz?

– Widzisz, sam martwy płód nie wystarcza, by powstał z niego Poroniec. To dziecko musi być niechciane. Poroniec żywi się nienawiścią i odrzuceniem. A ty masz ich w nadmiarze.

– Bzdura – mruknęła Karolina, odwracając wzrok.

– Czyżby? Spójrz mi w oczy i powiedz, że pragnęłaś tych dzieci.

– Może jeszcze oskarżysz mnie o wymuszenie poronienia? – prychnęła kobieta.

– Spójrz mi w oczy – naciskał ojciec.

– Nie.

– Spójrz.

– Chrzań się.

Wtedy poirytowany Borys rzucił się na córkę i ścisnął ją obiema dłońmi za szyję.

– Przyznaj, że ich nie chciałaś! Przyznaj!

– D-duszę się...

– Przyznaj, kurwa! – Ścisnął jeszcze mocniej walczącą o każdy oddech córkę, nie zwracając uwagi na to, że wbiła mu w ramiona paznokcie. W końcu puścił ją i poczekał, aż jego ofiara unormuje oddech. – Wybacz, poniosło mnie.

Karolina kaszłała przez dobrą minutę, trzymając się za obolałą szyję.

– Ty świrze. Prawie mnie... nas zabiłeś.

– Nie przesadzaj. – Mężczyzna ponownie przysunął się do niej, ale dziewczyna błyskawicznie odskoczyła.

– Zostaw mnie!

– Zostawię, jeśli się przyznasz.

– Chciałam te dzieci! – wykrzyczała mu w twarz, jednocześnie wycierając cieknące jej po policzkach łzy. – Jak mogłam życzyć im śmierci? One nie były niczemu winne!

Borys przez dłuższą chwilę badał córkę wzrokiem. A potem wstał i oddalił się ku drzwiom.

– Wiem, że kłamiesz. A wiesz dlaczego? Bo bardzo, ale to bardzo ich pragnąłem. Pragnąłem Basi...

– Przestań! – Zapłakana Karolina wcisnęła głowę w poduszkę.

– Pragnąłem Nikosia...

– Cicho!

– Pragnąłem Monisi – dokończył Borys, przyglądając się z satysfakcją rozhisteryzowanej córce.

– Wynoś się, skurwysynu! Precz!

– Nie chciałaś ich urodzić. Taka jest prawda. Odebrałaś mi moje dzieci i zesłałaś na nas Porońca. Powinnaś

być mi wdzięczna, że cię tu trzymam. Mogłem z tobą skończyć, gdy go zobaczyłem po raz pierwszy. Wtedy zniknąłby razem z tobą. A tak każdego dnia narażam na niebezpieczeństwo siebie i Maję. Czy warto? Jeśli nadal będziesz się tak zachowywać, zacznę mieć wątpliwości...

– W takim razie mnie zabij!

Borys uniósł wysoko kąciki ust, napawając się widokiem opuchniętej od łez twarzy córki.

– To by było za proste. Poza tym jesteś moim najcenniejszym skarbem. Łączy nas wyjątkowa więź, czyż nie?

– Nie ma żadnej więzi. Nienawidzę cię.

– Odpocznij i się uspokój. Zajrzę do ciebie za kilka godzin. Mam nadzieję, że wtedy będziesz w stanie normalnie ze mną rozmawiać.

– Spierdalaj – syknęła Karolina.

– Też cię kocham – powiedział z uśmiechem na odchodne Borys.

Chwilę później drzwi do jej pokoju ponownie się otworzyły, a zza ściany wyłoniła się siedmioletnia Maja. Wyraźnie smutna dziewczynka przyglądała się w milczeniu wciąż drżącej z emocji siostrze.

– Ja też go widziałam – odezwała się w pewnym momencie i dopiero wtedy Karolina zdała sobie sprawę z jej obecności.

– Maja? Co ty tu robisz? Wracaj do swojego pokoju, zanim ojciec się zorientuje, że...

– Tata pojechał do sklepu – wyjawiała dziewczynka. To oznaczało, że wróci nie wcześniej niż za pół godziny. – Dlaczego tak krzyczałaś?

– Nie powinnaś była podsłuchiwać.
– Nie podsłuchiwałam. Byliście tak głośno, że...
– Wracaj do siebie. Muszę się zdrzemnąć. – Karolina przykryła się kołdrą.

– Odwiedził mnie kiedyś w nocy – przemówiła jej siostra.

– Kto? Ojciec? – Na samą myśl, że mężczyzna mógł skrzywdzić także Maję, Karolinie zrobiło się słabo. Poczuli, jak jej serce zaczęło bić przyspieszonym rytmem.

– Nie. Poroniec. Stał przy ścianie i obserwował mnie w ciemnościach.

– Maju, nie mam teraz siły na pogawędki o twoich snach...

– Ale to nie był sen! Przysięgam, że go widziałam! Miał błyszczące oczy i tak dziwnie oddychał, jakby chrapał... Chyba chciał mi coś powiedzieć, ale nie rozumiałam jego języka.

Karolina skrzywiła się, a jej serce zaczęło bić jeszcze szybciej, przyprawiając ją o zawroty głowy. Przez kolejne sekundy oddychała głęboko, stopniowo dopuszczając do siebie przerażającą prawdę. A gdy była gotowa podzielić się nią z siostrą, poprosiła małą, by podeszła bliżej.

– Zapamiętaj to sobie raz na zawsze: na świecie istnieje tylko jeden gatunek potwora. To człowiek – rzekła po tym, jak Maja przysiadła się do niej na łóżku.

– Yyy... Czyli widziałam wtedy człowieka?

– Tak. A dokładniej ojca. – Zrobiła krótką pauzę, by zapanować nad drżeniem głosu. A potem dodała: – Musisz zrozumieć, że nie jesteś tu bezpieczna. I jeśli wydarzy się coś złego, być może nie będę w stanie cię ochronić.

– Tata mnie ochroni. W końcu jest moim osobistym ochroniarzem. – Maja uśmiechnęła się z dumą. Dziewczynka miała doskonały kontakt z ojcem, którego była oczkiem w głowie. Karolina latami, popadając w coraz większą frustrację, przyglądała się, jak ją rozpieszczał. Nie mogła jednak nic zrobić. Miała związane ręce. Ojciec zagroził jej kiedyś, że jeśli zrobi coś przeciwko niemu, poderżnie Mai gardło. Karolina nie wiedziała, czy mówił prawdę, czy blefował. Wolała jednak tego nie sprawdzać.

– Maju, skup się teraz, proszę, i zapamiętaj moje słowa. To bardzo, ale to bardzo ważne, rozumiesz? – Gdy dziewczynka skinęła twierdząco głową, Karolina kontynuowała: – Jesteś już w takim wieku, że ojciec może zapragnąć... Chcę powiedzieć, że ojciec bardzo lubi młode dziewczynki.

– Nie rozumiem...

– Czy dotykał twojego brzucha albo kładł dłonie na udach? A może całował w usta?

– Czasem się całujemy, gdy na przykład tata daje mi prezent, a ja mu za niego dziękuję.

– Chodzi mi o inne całowanie. Takie, które odbywa się, gdy jesteście sami i siedzicie na łóżku... – Widząc konsternację Mai, Karolina odetchnęła z ulgą. – Dobrze, zatem do niczego jeszcze nie doszło.

– Ale do czego?

Karolina latami przygotowywała się do tej rozmowy, rozważając, w jaki sposób powiedzieć siostrze o molestowaniu i gwałtach. Gdy jednak przyszło co do czego, nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów.

– Posłuchaj: ojciec nie jest dobry. I na pewno nie jest twoim przyjacielem.

– Nie? Ale...

– Celowo cię rozpieszcza, by uspić twoją czujność. Zaatakuj cię, gdy będziesz się tego najmniej spodziewać. Uwielbia używać sobie na bezbronnych dziewczynkach. Podnieca go świadomość tego, że są od niego całkowicie zależne. – Przerwała na moment, by wziąć głębszy oddech. Następnie wypuściła powietrze ustami i wyznała: – Ja byłam taką dziewczynką. Rozumiesz, co mówię?

Maja siedziała nieruchomo, patrząc starszej siostrze w oczy.

– Chyba tak – odpowiedziała po kilku długich sekundach.

– To dobrze. Zatem obiecaj mi, że gdy tylko ojciec zrobi coś, co...

– Jesteś zazdrosna, że tata lubi mnie bardziej – weszła jej w słowo dziewczynka.

– Że co? To nie tak...

– Tata miał rację. Jesteś wredna i próbujesz nas skłócić.

Karolina poczuła, że traci grunt pod nogami. Skurwiel manipulował Mają.

– Naprawdę tak powiedział?

– Kazał mi nie wierzyć w żadne twoje słowo.

– Maju, nie jesteś już małym dzieckiem i wierzę, że potrafisz wyciągać właściwe wnioski. Powiedz, czy kiedykolwiek cię okłamałam albo zrobiłam coś przeciwko tobie?

– No... nie – odrzekła po krótkim namyśle siedmioletka. – Ale tata powiedział...

Gdy w mrocznym lesie Runowskim zostaje odnalezione poćwiartowane ciało 14-letniego Marcina Służewskiego, mieszkańcy pobliskiej wsi wpadają w panikę. Pojawiają się głosy, że mordu dokonał słowiański demon Strzyga, który raz w roku wychodzi z ukrycia i poluje na ludzi. Potwierdzać ma to fakt, iż szczątki znaleziono nieopodal budzącej grozę Czarciej Groty, którą rzekomo zamieszkuje Strzyga.

Prowadzący śledztwo komisarz Sambor Malczewski wie jednak, że nie ma groźniejszej bestii niż człowiek. Mężczyzna zagłębia się w historię rodziny Służewskich i odkrywa niepokojące fakty. Wpada też na trop, który prowadzi go do mieszkającej na obrzeżach lasu i izolującej się od świata patologicznej rodziny Renderów. Im dłużej ich obserwuje, tym więcej przerażających rzeczy dowiaduje się na ich temat.

Kto zamordował Marcina?
Do jakich potworności dochodzi w domu Renderów?
I jakie tajemnice skrywa Czarcia Grota?

cena 47,90 zł

mrocznastrona.pl
wydawnictwofilii.pl



FILIA MROCZNA
STRONA

